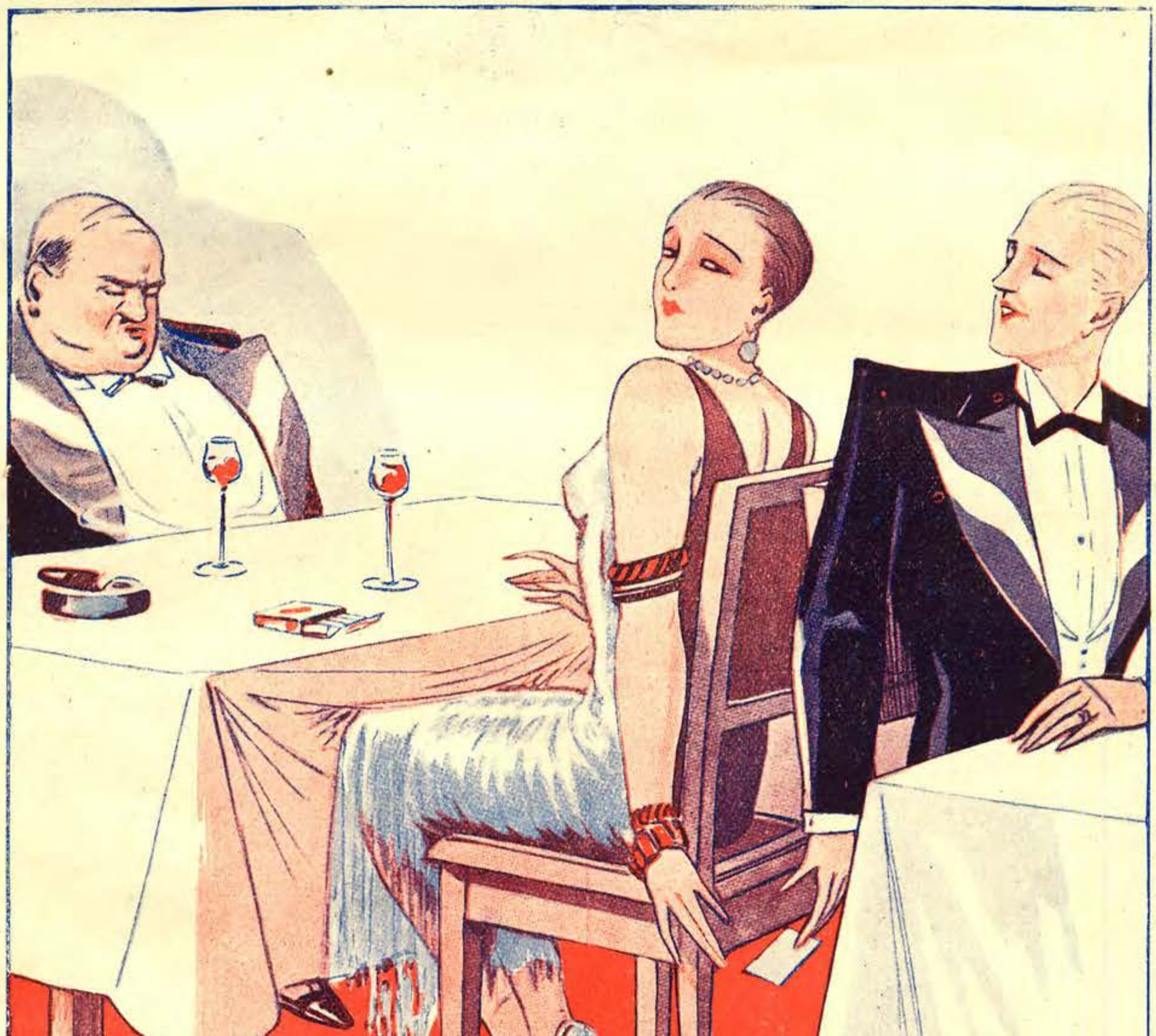


Wolna myśl
Wolne Żarty

Nr. 10. Cena 40 gr.

C Z U W A J !



Mężu młodej kobiety! Czuwaj! Stój na warcie!
Kiedy ty szukasz potraw smakowitych w karcie
Twoja żona już szuka oczyma młodzika;
Kiedy ty żresz soczysty antrykot z indyka
Twoja żona już szczerzy do młodzika zęby;
Kiedy ty wsadzasz tłuste cygaro do gęby
Twoja żona już bierze brzydką rzecz do rączki;
O mężu! Nie poddawaj się atakom śpiączki
I nie chrap na dancingu jak kogut pod kojcem,
Bo, usnąwszy bezpłodnym, obudzisz się ojcem.

Przyjdź dziewczę...

Przyjdź dziewczę do mej chaty gdy już pogasną zorze, ja w najpiękniejsze kwiaty ustroję nasze łoże.

Przyjdź niby słońce nowe, gdy ziemskie w dali zgaśnie, na pierś mą ułóż głowę, ja będę mówił baśnie...

Przyjdź, dziewczę! Ja w tęsknocie miesięcy czekam tyle, przyjdź w swej młodości złocie, choćby na jedną chwilę.

Przyjdź! Tu miłością wonie zerwana świeżo róża, tu szczęściem wszystko płonie i słodko zmysł odurza...

Przyjdź!.. Pierś twa już dojrzała i pieszczot kryje zdroje — Przyjdź, ja twojego ciała haszyszem się napoję.

Przyjdź w swej młodości wiośnie przyjdź w swej młodości złocie, ukołysz mię rozkosznie, w przesłodkiej ust pieszczocie.

Przyjdź!.. Gwiazd migają krocie na szafirowem niebie. Przyjdź w swej młodości złocie, ja tęskny — czekam Ciebie.!. Jerzy Jot.



TO INNA SPRAWA.

—No, jakżeś zadowolona z swego nowego przyjaciela?. Czy pieniądze, które ci daje wystarczają ci?

— Pieniądze tak. Ale on nie...

Ach, takie już są kobiety!!

— —

Za podarunki miłości, trzeba po jakimś czasie, nieraz całe życie płacić. i to regularnie.

— —

Mężczyzna, który się ożenił, nie potrzebuje już robić testamentu. On już w dniu ślubu wyraził swoją ostatnią wolę.

— —

W morzu łez kobiecych utonąć mogą niejedne zasady męskie.

— —

Tania miłość — okazuje się często najdroższą

— —

Kto zbyt wiele mówi o miłości — temu została ona już bardzo wiele dłużną

Choć śniegi jeszcze nie znikły z gór...

Dobiega zima biała już końca
choć śniegi jeszcze nie znikły z gór..
choć mdłe i blade promienie słońca
z za ołowianych padają chmur...
Choć ziemię szata pokrywa biała
pod którą twardy spoczywa gruz...
wołają wszyscy: Wiosna nastała
choć lód na rzekach, choć trzyma [mróz...

Ach! Cierpliwości, szmaragdem łany
tęczową barwą zakwitnie błoń...
wrócą jaskółki, wrócą bociany
upoi zmysłów jaśminów woń...
Zefiru ciepłe rozwieje tchnienie
listeczki białe z rozkwitłych drzew...
wiosenkę cudną, ni to marzenie
zwiastować będzie słowiczy śpiew..

Patrzcie! Dziewczątko już się zmieniło
w kwiat cudny—pączkiem przestało [żyć...
lecz jej serduszko żywiej nie biło,
choć wiosną życia zaczęło żyć...
Co się tam dzieje pod jasną główką
i co w serduszku?—nie wiemy nic:
to pewne, że jej miłości słówko
nie wywołuje rumieńca z lic...

Ach cierpliwości! — Nastanie pora
gdy spojrzy w modre oczęta on —
gdy w serce padnie strzałka amora
co budzi drżenie dziewiczych łon...
Gdy usta szepną: „drogi, jedyny"
(tak w życiu kocha się tylko raz)
wtedy to—wtedy w sercu dziewczyny
nastanie cudnej wiosenki czas.

Kto pyta nie błądzi.

Noc wonią bzu przepojona.
Ulica.
Ona.
Dziewica?
Cóż?
Może... Choć chyba już...
Nie szkodzi,
Jak zwykło się mawiać w Łodzi.
Ulica. Dziewica. Chodzi.
Ulicą. Wzdłuż.
A nuż?
Nagle z przeciwnych stron —
On.
Bubek.
Stanął. Zdjął czapkę. W głowy po- [drapał się czubek
I rzekł:
„Co za szczęśliwy zbieg
Okoliczności!
Niby wygrany los!
Te oczy pełne czaru, pełne prze- [wrotności,
Te usta, włosy, ten nos,
Ta mina,
Jakby te same, te same!!
Ach! Pani mi przypomina
Pewną znajomą damę;
Panią,
Której wspomnienia serce moje [ranią,
Którą i duszą i ciałem
Kochałem
Przez wiele lat,
Dla której cały objechałem świat
I wszerz i wzdłuż
I już.
Te oczy, ten nos, ta mina.
Ten uśmiech, który drwi.
Niech pani daruje mi,
Lecz pani mi przypomina
Damę, która mi dała w życiu wzru- [szeń moc"
— „Acha!... A ile dama ta brała za [noc?"
Jerzy Wrzos.

Kiedy nas zmrok otuli.

A kiedy nas otuli zmrok
kiedy nas zmrok otuli,
będziemy każdy serca krok
przy piersiach swoich czuli
I będziem razem życia nić,
nić złotą będziem snuli,
i nią złączeni będziem śnić,
kiedy nas zmrok otuli... Jot.

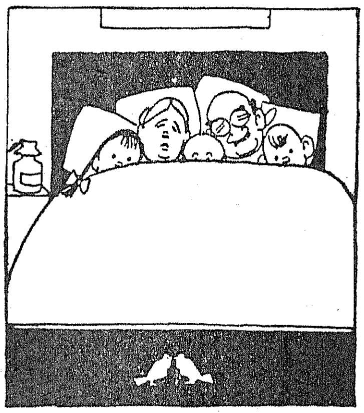
Pełną rojeń...

Pełną rojeń głowę kłonię
w twoje białe, słodkie dłonie —
kielich ukojenia
Żarem ócz swych zwolna toczę.
w ócz twych ciche, niezmącone—
krynice marzenia ..
I chciałbym swe życie całe,
złożyć w twoje dłonie białe,
w słodki sen pieszczoty
i w twe oczy zapatrzony,
rozpłynąć się w błogie tony
w nirwanę tęsknoty... Jot.

WOLNE ŻARTY № 10

Wydawca: Helena Kokorzycka
Tel. red. Nr. 149-55
Redakcja i administracja ŁÓDŹ, ul. Żeromskiego L. 60

NR. 10. Tygodnik artystyczno-literacki i satyryczno-humorystyczny. Rok wydawn. XIII. 1931 R.
Konto czekowe P.K.O. 60.858. Przedpłata kwartalna z przesyłką 4.50 Cena 40 gr. (W Ameryce 15 cent.)



I grypa ma swoje zbawienne skutki korzystnie działa pokryjomu.. ojciec siedział dawniej w knajpie teraz z rodziną leży w domu..

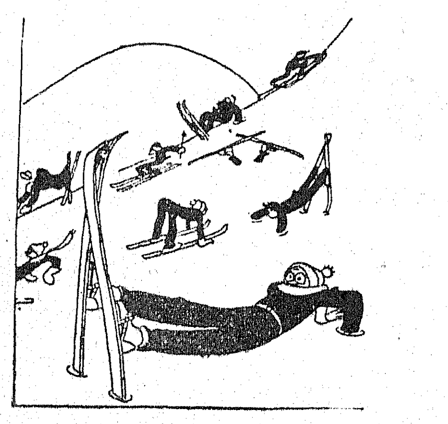
Że grypa ma też swe znaczenie z obrazka tego tu widzicie... bowiem podnosi, łączy, skupia przezacne, familijne życie..

Nie trzeba.

Do fryzjera przychodzi kompletnie łysy, jegomość znajduje się pod gazem i oświadcza, że sobie chce ostrzyc włosy.

— Czy mam zdjąć kołnierz' — pyta fryzjera.

— Tak, — ale kapelusz może pan zostawić na głowie — odpowiada fryzjer.



ROZWIĄZANIE ZAGADKI.

I choćby kilka godzin nasi sportsmeni ćwiczyli, nigdy się nie zmęczą — bo najdłużej leżą.

W garsonierze.

Młody człowiek, rozebrawszy ją i siebie, klęka i szepcze:

— „A teraz pozwól, ukochana, że obnażę przed tobą całą moją duszę".

Ona: — „No dobrze, ale czy do tego warto było zdejmować spodnie!

— — —

— „Mój mąż to nadzwyczajny człowiek. Wczoraj w nocy w łóżku trzy razy.."

— „Trzy razy? Co za mężczyzna!"

— „Trzy razy próbował, ale ani razu mu się nie udało".

— —

Mąż, żona i teściowa jadą łódką.

Żona: — „Mężusiu! Gdyby teraz łódka zaczęła nagle tonąć, powiedz, kogobyś najpierw ratował: moją mamę czy mnie?"

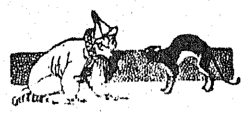
Mąż — „Siebie, moja droga, siebie".

— —

Żona z wymówką do męża;

— „Kogut to może 16 razy na dzień, a ty.."

— „Tak, ale kogut to robi za każdym razem z inną".



Tak się dzieje

Urocza artystka diva kabaretowa, chętnie dzieliła promyczki szczęścia swoim wielbicielom. Naturalnie, że to szczęście połączone było z kosztami Około 200 złotych..

Aż dnia pewnego, zakochała się w swoim koledze. Temu poświęcała odtąd połowę swego życia...

Dlatego ta druga połowa, była odtąd podwójnie droższą dla jej wielbicieli.



Gdy pada śnieg — to jak widzicie ten biedak ucieszony skrycie.. że znów go śnieg od głodu zbawia ..i on też zimowy sport uprawia..

Ostatnie słowo.

Pani Pampulska: — Więc pani mąż umarł biedaczysko.. Nie miałam o tem zielonego pojęcia.. Jakież to były ostatnie słowa jego?.

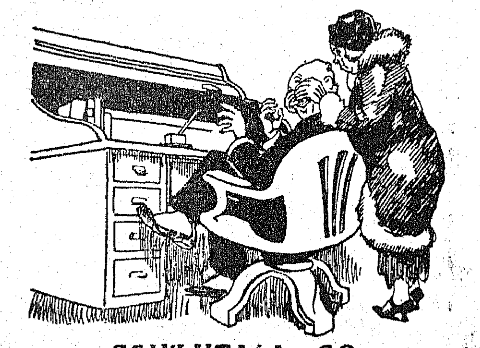
Pani Gadajło: — „Przynieś mi jeszcze bombkę piwa" — to były jego ostatnie słowa, a po chwili zamknął oczy na wieki.



..Ach ci mężczyźni. Pokazałam memu przyjacielowi, jak drżę z zimna aby mi kupił futro. A ten nicpoń zamówił mi korzec węgli.

Krakowiaki.

Urzędnicy wznieście
głowy dziś do góry...
bo wnet dostaniecie
paradne mundury!
Lecz że smukła linja
należy do tonu,
a więc wam nie wolno
utracić fasonu...
Aby wam ułatwić
owo przedsięwzięcie,
to nastąpi wkrótce
poborów „ucięcie"...
Spokojnym być możesz
o twą przyszłość bracie...
bo przy tych poborach
„linję" zatrzymacie...
Widać partyjnictwo
pożaru nie zgasi
wciąż się pożerają
opiekuni nasi..
Już ich nie powstrzyma
nic w blagierstw sposobie
— gdyż wszystkim zaciasno
jest przy jednym żłobie..
Minister finansów
robi różne plany
niezadługo będzie
kraj nasz szanowany,.
On już będzie robił
wierzcie jak potrzeba
z żywych zdzierał skórę
martwych wiózł do nieba.
Śmiał się księżyc z nieba
będzie się śmiał potem
bo się znowu w sejmie
gryzą jak pies z kotem.,
Niech się dalej gryzą
tak jak tylko mogą...
każdy na to plunie
i pójdzie swą drogą...



SCHWYTAŁA GO.

Pani Pyskulska podejrzewa mężulka, że w biurze zajmuje się więcej młodą manipulantką, niż aktami. Wchodzi zatem cicho do biura, zasłania mu oczy i pyta zmienionym młodym głosikiem:

— Kuku.. a kto to?..

Mąż przeczuwając zupełnie kogo innego powiada: No, nie rób żartów moja malutka., siadaj do maszyny, mam ci list podyktować ważny.. przecież wcześniej chcemy wyjść wieczorem.. Przedtem daj całuska!

(Co mu na to odpowiedziała żona, nie zdołaliśmy podsłuchać. Łatwo jednak domyśleć się można).

HOCKI-KLOCKI.

Gdy głodny człowiek kradnie bochenek chleba, nazywa się złodziejem — gdy spekulant kradnie krajowi połowę zbioru pszenicznego w dalszym ciągu nazywa się tylko spekulantem

— — — — — —

Większość kolubryn, jakie wytacza się w polityce, strzela wiatrem

— — — — — —

Najczęściej w Polsce mali ludzie — mają wielkie słowa na ustach.

— — — — — —

Im częściej wczytuję się w felietony Boya „W trupiarni" myślę o tem że jako lekarz i literat — zawsze umieszczał ludzi w tem samem miejscu.

— — — — — —

Między absolutyzmem a demokracją jest w praktyce ta różnica, że w pierwszym wypadku, rząd robi co chce, a ludowi nie wolno nawet chcieć — w drugim wypadku może lud chcieć co mu się żywnie podoba — a rząd robi co tylko chce.

— — — — — —

Niesłychana rehabilitacja! Na ostatniem posiedzeniu Akademji francuskiej postanowiono wyeliminiować jej słowo „głupia jak gęś" — jako nieuzasadnione.

— — — — — —

Znana primabalerina — czuje, że zbliża się jej godzina ostatnia, chce pogodzić się z Bogiem — i spowiedź zaczyna od słów... „Ach byłam zawsze młodą, ponętną i piękną. Reszty już można się domyśleć".

— — — — — —

„Rząd przystąpił do zbadania cen mięsa — i dąży do zniżenia tych cen, a pono w najbliższych dniach już się do intenzywnej pracy zabiera".

Jakże się cieszę, że wnuki moje jeść będą tanie mięsiwo!

— — — — — —

Człowiek, który nie wierzy w moralność, sam przedewszystkiem jest niemoralny.

— — — — — —

Dziś dlatego nie można zapisać duszy szatanowi za bogactwo, bo prawie wszystkie dusze już wziął w agendę.

Do biedaka.

Na swą niedolę nie płacz bracie.
bo sił i łez twych szkoda..
choćbyś ty z głodu konał w chacie
nikt ręki ci nie poda.

„Czyś jadł ty dzisiaj?" — nikt nie spyta
w niczem ci nie pomoże..
jako natręta cię powita
ten, kto ma ciepłe łoże..

Gdyś jest biedakiem, to od ciebie
nawet się pies usuwa,,
swym węchem prawdę wnet wygrzebie
że nędza cię osnuwa..

Wyklęty — musisz dźwigać brzemię
nie znajdziesz bratniej duszy...
że w tobie duch szlachetny drzemie
nikogo to nie wzruszy...

Ciesz się, wiosna nadchodzi...

Ciesz się robotniku, wiosna nadchodzi
miałeś czas spocząć przez całą zimę..
..Będą budować zamki na lodzie
a ty zaś będziesz połykać.. ślinę..

Będzie dość pracy, dość obiecanek
i tym się tylko możesz pocieszyć...
że będziesz chodził co każdy ranek
lecz się nie musisz za wiele spieszyć.

Zaczekaj bracie.. Wiosna nadchodzi.
gdy tylko jasny wstanie poranek...
Już ci się życie mój bracie słodzi
i nie żałują ci obiecanek...

Będą pocieszać cię w twoim głodzie
że już budują.. zamki na lodzie!



ON TAKŻE.

— Każde zwierzę, wie nawet kiedy zadużo już napiło się wody.

— Gdy piję wódę, wiem to także.

— Słuszność mają ludzie, gdy mówią „Perły oznaczają łzy". Gdyż najczęściej przychodzi się do przekonania, że są fałszywe.

Westchnienie męża.

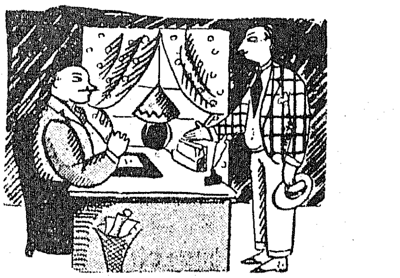
Dzienniki donoszą o coraz częstszych wypadkach porywania na ulicy młodych dziewcząt przez mężczyzn

Stara — jak świat — Barbara
mężulkowi z gazet czyta..
— senzacyjki z czerwoniaków
swem łapczywem oczkiem chwyta.

A.. porwanie młodych dziewcząt
czyta w głos zaciekawiona
jak to wczoraj znów porwaną
w noc została dziwożona..

Wszystkie czyta szczególiki
jakie te młode panienki
przechodziły cierpień morze
i straszliwe bóle, męki.„

Mąż, co słucha, jak z zapałem
odczytuje mu sylaby,.
rzecze: Żeby raz nareszcie
porywano stare baby. (h)



TO CO INNEGO.

— A zatem rozwodzisz się z żoną?..

— Tak jest Uważam, że rozwód jest mądrzejszym niż małżeństwo.

— Dlaczego?.

— No. poprostu. Żaden mężczyzna nie wie poco się żeni, ale za to doskonale wie, dlaczego się rozwodzi

Przysięga.

Mojżesz Gutszwanc, handlarz antyków, budzi w nocy o pierwszej godzinie swoją żonę i powiada:

— Saro!! Proszę cię! Ofiaruj za moją żółtą antyczną szafę którą mam do sprzedania 5000 złotych.

— Czyś ty zwarjował? — pyta przestraszona Sara.

— Proszę cię bardzo, zrób tę przysługę i ofiaruj mi 5000 złotych.

— Dobrze — powiada Sara — ofiaruję ci za twoją szafę antyczną 5000 zł.

Nazajutrz przychodzi do Gutszwanca, pewien jegomość, który z nim pertraktuje w sprawie nabycia szafy antycznej,

Cena wydaje mu się jednak wygórowaną i stara się ją zredukować.

W tej chwili wstaje Mojsze Gutszwanc i podnosząc ręce w górę mówi uroczyście.

— Przysięgam, że tej nocy o godzinie pierwszej ofiarowano mi 5000 zł. za tę szafę antyczną.

Trwoga

Z cyklu „W sanatorjum“

..W noc późną zapukała Siostra,
do drzwi mojego pokoiku..
wezwana, ze snu się zerwała
stanęła przy mnie siostra biała
i wpiła we mnie dobre oczy
i nie mówiły nic jej usta.
Milczała siostra – patrząc we mnie
i rozjaśniała duszy ciemnie..
Widziałem krzyż na piersiach siostry
olbrzymi krzyż ten, wciąż olbrzymiał
przybrał rozmiary wciąż ogromne
ten krzyż na piersiach dobrej siostry

I nie pytała czemu wołał
w tę późną noc pomocy?

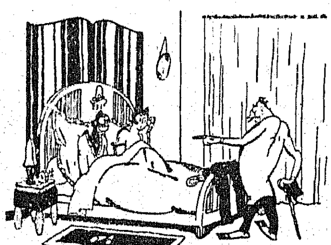
Mówiły jej wylękłe oczy,
że robak śmierci duszę toczy..
mówiły jej me oczy smutne...
w którym żył smętek już grobowy
że się przerażam samotności
że boję się w tę głuchą noc
w tę późną noc..
samotnych moich myśli
samotnych swoich snów

O droga siostro,
siądź przy mnie,
cichutko.. cichuteńko,
jak przy dziecku chorem..

Powiem ci szczerze,
siostro moja..
lęk mnie bierze, głucha trwoga
taka ciemna, straszna droga
Jutra..

Tak się boję s i e b i e
boję się tych białych murów,
boję się ludzi konających
boję się ciszy
boję się lekarstw
boję się proszków, które
przynosisz na sen..
czy to przypadkiem
nie jest trucizna..
boję się śmierci
błądzącej wokoło
boję się siebie.
własnego cienia
. Ratuj mnie siostro .

Wiatr bije o okno
noc głucha, noc późna.
tak źle mi o siostro.
tak źle.. Roman Hernicz.



IN FLAGRANTI.

— Panie!! Gdybym nie wiedział, że pan jest bokserem, musiałbym zapomnieć o zasadach mojego dobrego wychowania

Wyjaśnił jak należy.

Do Warszawy przyjeżdża z wioski do swego siostrzeńca bogaty wujaszek.

Przechodząc ulicą Marszałkowską — patrzy wujaszek za ślicznemi kobietkami i oczka mu się palą..

— Czy to prawda, co mówią u nas na prowincji że w Warszawie można mieć każdą kobietę?..

— Naturalnie.. Np. ta ładna blondynka za sto złotych...

— A ta mała brunetka, tam na prawo?

— Ta?.. Dwieście złotych..

— A ta dama w jasnym kostjumie, która się tak miło uśmiecha?..

— Także pewno za dwieście..

— Na miłość Boga - woła wujaszek — czy już w Warszawie niema porządnych kobiet?.

— Naturalnie, że są.. Ale te są znacznie droższe!!



ONA WIE!

Jak widzicie, mąż wpada, zastaję żonę nie samą w łóżku i przerażony woła

— Ależ Helo!! Teraz o 10 rano?.

— Naturalnie!! Bo wieczorem nie leży porządna kobieta do męża

Pocieszyciel.

Pan Alojzy Guzik jest ciężko chory. Niema już prawie żadnej nadziei Krewni przychodzą go odwiedzić. Każdy pociesza chorego, że niezadługo już wstanie z łóżka i że dobrze wygląda. Alojzy chwyta się tych nadziejnych słów kurczowo.

Po jakimś czasie przychodzi Kleofas Półgłówek, przyjaciel Alojzego

— Czy cierpi bardzo? — pyta Kleofas żonę Alojzego.

— Fizycznie mniej, ale więcej duchowo — odpowiada pani Alojzowa — Strasznie boi się śmierci... Niech pan wejdzie do niego i powie mu kilka pocieszających słów. To zawsze dobrze na niego działa,.

— Dobrze, powiada Kleofas.

Otwiera drzwi. Patrzy na przyjaciela swego, leżącego w łóżku z trwogą w oczach. I woła:

— Cóż to Alojzy, ciągle jeszcze w agonji?...

DUMNY AUTOR.

Nieraz proszą nas czytelnicy, byśmy napisali parę szczegółików jak żyje nasz nadworny poeta Jerzy Wrzos.

Chętnie zatem opowiem jeden epizod. Siedzi sobie Wrzos w kawiarence z przyjacielem i patrzy ponuro w jakiegoś jegomościa.

— Czego chcesz od tego człowieka, czego mierzysz go tak wzrokiem?

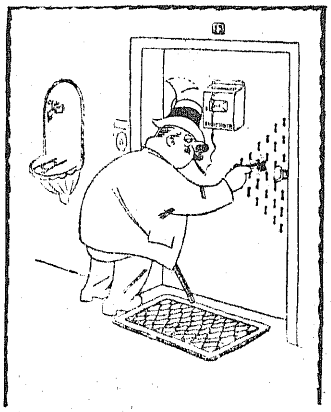
— On czyta „Wolne Żarty" — powiada Wrzos spokojnie — Właśnie w tej chwili czyta mój wiersz. O ile do moich wesołych wierszy będzie nadal robić taką pogrzebową minę, to jutro dentysta będzie miał z niego pociechę.

Podejrzany lokator.

W oddziale dla położnic, powiła młoda mężatka syna. Lekarz powiada matce:

— Za chwilę należy oczekiwać bliźniaka.

— O.. to już i nasz lokator się odzywa..



WYNALAZEK PIJUSA.

Że wracając do domu pijany Jacenty
zawsze na los swój narzekał przeklęty...
gdyż nie mógł trafiać nigdy do. dziurki
więc przed domem urządzał jeszcze awanturki...
teraz jak na obrazku widzicie
sam sobie ułatwia, uprzyjemnia życie..
bo dziurek, w bramie ma teraz tuziny
więc trafi — mimo spóźnionej godziny...
Lecz potem słyszy głos swej połowicy:
do domu prędko trafiłeś z ulicy..
lecz ciekaw jestem czy zacny asindziej
tak łatwo trafi dzisiaj i gdzieindziej...

STARA BAJKA.

Idą sobie dwa bociany
nieznanemi szlaki.,
a tam gdzie się zatrzymają
— przychodzą: bliźniaki.

..Demon zazdrości
a przed nim ofiara...
Już się stało., Teraz
rzeczywistość przyjdzie szara..
I pokuta.. i cierpienie
i prześniony szał miłości..
a jak śmieje się szatańsko
demon zazdrości:.

Współczucie z następcą

Więc żegnaj mi. Odchodzę już
nie chcę o tobie słyszeć więcej...
opadła maska z twarzy twej
— i wiem—że ty prócz duszy złej,
i zakłamanych myśli swych
nic nie masz więcej!..

Odchodzę... Wierzaj, że bez łez
chociaż kochałem cię ogromnie.
..Wyznam ci, że mi tylko żal
biedaka—który przyjdzie.. po mnie.



DLATEGO

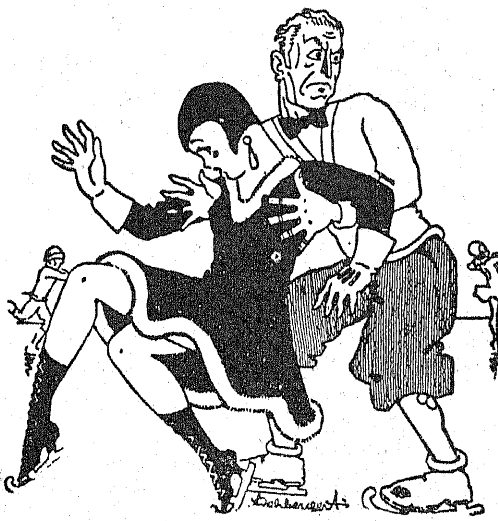
— Ma — Pani taki dziwny sposób całowania..

— Jakiś czas musiałam w biurze mego ojczulka kleić marki.



W OKRESIE REKORDÓW.

Mistrz Jan Aplolinary Żebro, otrzymał w nowych zawodach światowych, pierwszą premję, gdyż w przeciągu minuty udało się mu 46 kropelek puścić z nosa.



NA ŚLIZGAWCE

On: Wydaje mię się, że jestem prezesem towarzystwa dla podnoszenia upadłych kobiet.

Przepowiednie astrologiczne.

Ludzie urodzeni w lutym, mają charakter miły choć gwałtowny, są rozumni, choć naogół ograniczeni, czekają ich bogactwa i kryminał, albo bieda bez kryminału. Dochodzą do wysokich godności i bywają potem demaskowani, jako hochsztaplerzy.

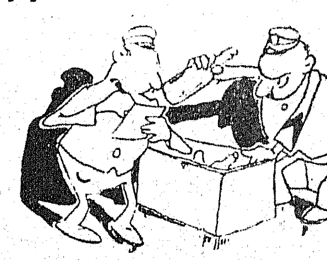
* * *

Jak mądre musiałyby być kobiety, gdyby miały ten rozum, który przez nie stracili już mężczyźni.



NIENASYCONY

..Ten, inżynier Zawalski, to doprawdy bezczelny człowiek... Nie dość, że jest kochankiem mojej żony — chce jeszcze teraz zostać mężem mojej kochanki.



NAJLEPSZY ŚRODEK.

— Jak chronisz się przed mikrobami?

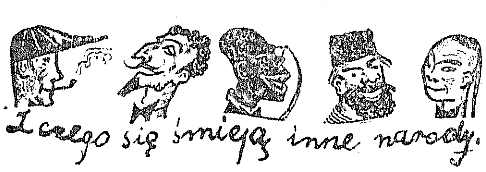
- Po pierwsze; przygotowuję wodę

— A potem?

— Przecedzam

— Pięknie, a potem?

— Potem piję wódkę.



Z czego śmieją się inne narody.

Zła wróżka.

Mąż: — Ależ dlaczego płaczesz?
Żona: — Byłam dziś u wróżki.. Powiedziała mi, że ja niezadługo owdowieję, (a ty nie jesteś nawet asekurowany).

Humorist.

Środek na zmartwienie

Pan Alfons mówi z westchnieniem do swego przyjaciela.

— Ach, gdybym tak na loterji mógł wygrać miljon franków.

— I co począłbyś z tak wielką sumą — pyta przyjaciel.

— Wydziedziczyłbym natychmiast moją starą — niechby się także baba martwiła.

Parisien.

Powiedział prawdę.

— A ty łotrze — to wykręcasz się z domu, mówisz że idziesz do swego brata, zabierasz jeszcze pieniądze, mówiąc żeś mu winien jakąś sumę, i idziesz wprost do karczmy...

— No, prawda jest, że poszedłem do brata. Ale cóż ja winien, że mój brat nie w domu, lecz w karczmie siedzi.

Fliegende Blätter.

Ratunek.

Kupiec X. na skutek nieszczęśliwego wypadku, utracił mowę.

Wybitny profesor bada pacjenta i stwierdza, że tylko pod wpływem nagłego strachu, może znowu zyskać mowę,

Kiedy te słowa mówi — staje w drzwiach komornik sądowy.

— Ratunku! Ratunku — woła pacjent.

Już był uratowany. Już mówił.

Faun.

Nie widział napewno.

Ojczulek schwytał swego synka, gdy ten palił papierosa. Pragnąc przemówić mu do sumienia, mówi:

— Synalku, czy widziałeś, kiedyś, żem palił, gdym był w twoim wieku?

Muskotte.

Rozwiązany problem.

— Pogratulować Mówią, żeś dostał wspaniałą posadę w fabryce Iksa Czy znałeś go?..

— No tak, ja jego tak, — ale na szczęście on mnie — nie,

Tits-bis.

To jest skandal!

Kiedy ministrowi sprawiedliwości we Francji Cjeronowi, skradli na pewnem zebraniu futro. ten siląc się na spokój, powiada:

— Pomyślcie państwo — ukraść futro ministrowi sprawiedliwości, któremu powierzona jest ochrona pieczęci państwowej

Parisien.

Zna.

Nauczyciel: — Czy znasz jakieś stworzenie bez głowy?
— Znam.
— Jakie?
— Sardynka!

Journal amusant.

Gdzie Rzym gdzie Krym a gdzie rym.

W poczekalni na dworcu czekają na pociąg
Pan Izydor Butelka i Pan Ber Korkociąg.
Pan Ber powiada: „Wiesz?“
— „Nie, nie wiem“. — „Szkoda, bo ja nie wiem też“
Izydor mówi: „No, tak!“
„A tybyś chciał, żeby jak?
Trudno!“
— „Uj nudno, nudno, nudno!“
Nagle powiada pan Ber: „Znasz pan może
Jakąś zabawę. panie Izydorze,
Przy której można szybciej nudzić się?“
Izydor: „Znam, Czemu nie?
O! może się zabawimy
W rymy?“
„Co to jest: w rymy?“ — Taka łamigłówka.
Trzeba wyszukać dwa podobne słówka.
Przed nimi z przodu przypiąć inne słowa
I już tak zwana poezja gotowa.
Grunt zacząć. Potem pędzi jak rycyna“.
Ber na to: „Niech pan zaczyna!“
Pan Izydor przymrużył oczy z natężenia,
Zapalił papierosa, zaciągnął się dymem
I rzucił w przystępie natchnienia
Następującym rymem:
„Wicher w polu gwizda ostro,
A ja sypiam z pańską siostrą“,
Na to pan Ber się zerwał z miejsca, w którem siedział:
„Mój panie, czy to prawda, co pan tu powiedział?“
A Izydor: „Baw się z nim!
To nie jest prawda, ale to jest rym.
To jest wiersz ułożony z dwóch podobnych słów.
No, teraz pan rymy mów“.
„Pan Ber się nie namyślał, wypogodził twarz
I rzekł: „Proszę. Oto masz:
Powiem panu wierszem tym,
Że ja sypiam z pańską żoną“.
Pan Izydor uśmiechnął się gębą skrzywioną:
„Panie Ber, gdzie tu jest rym?“
Na to pan Ber uczynił rezygnacji gest:
„Tu może rymu niema, ale prawda jest“.

Jerzy Wrzos.

Także interes.

Rzekła żona: „Dość tego, niedołęgo stary
albo miłość rozumiesz — albo też dolary..“

Mąż skrobnął się w łysinę, sfrasowany Żona
uśmiechnęła się chytrze, „Oj ten, eunuch skona“..

Głośno rzekła: Dasz w nocy dowodów dwadzieścia
miłości — lub uwolnisz mnie przecie nareszcie!“

On przystał, no... bo musiał. Nadeszła noc ciemna
a z nią razem zabawa małżonków tajemna...

Żona była zdziwiona, mile, bardzo mile
mąż robił swoje.. Wychodził.. i wracał za chwilę.

Pewnie krzepi się w kuchni, musi być pod gazem
tymczasem zaś liczyła, ile jeszcze razy...

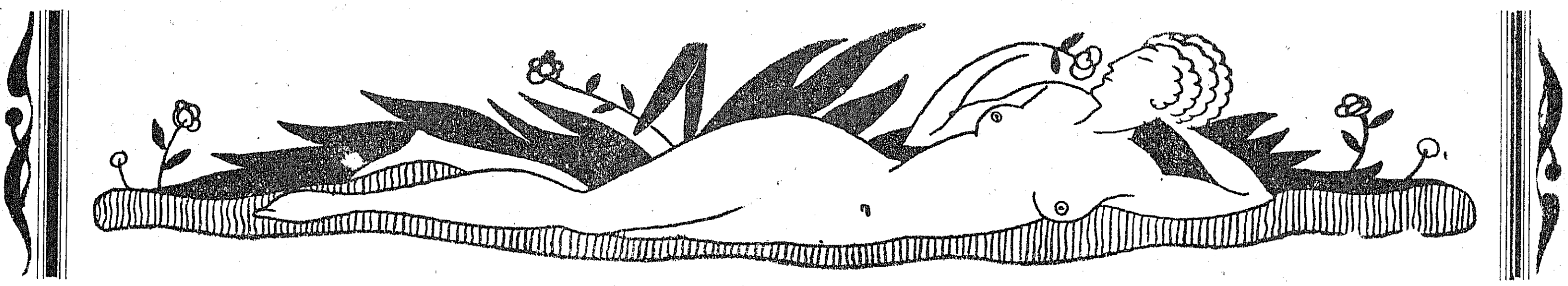
Za razem dziewiętnastym — już się niepokoi
robi światło. — Mężczyzna przed nią obcy stoi..

Krzyknęła: — „Jak pan śmie korzystać z ciemności
i dopuszczać się na mnie, podobnych sprośności

„Gdzie jest mąż mój?...“ Ten odrzekł: „Stoi tam na dole,
podczas, gdy ja się z panią tu zabawiać wolę...“

Cóż on tam robić może?.. — „Niestety!! Niestety!!
„Stoi w bramie i gościom sprzedaje... bilety.

Jan Tański.



Nowela serca. **L. J. Delenieur**

OSTATNIE ZWYCIĘSTWO DON JUANA.

Z francuskjego tłumaczył dla „Wolnych Żartów" z upoważnieniem autora R. Hncz.

I

Nikt z przyjaciół i wrogów, nie wiedział, dlaczego nazywano go powszechnie „Don—Juanem".. Zawsze był wprawdzie wytworny, miły, czarujący — miał powodzenie u kobiet — ale piękność jego była „tuzinkową" a o intelekcie lepiej nie mówić...

A jednak ta sława „Don Juan" otoczyła go pewnego rodzaju aureolą, że odtąd coraz łatwiej było mu zdobywać kobiety...

Salonik jego, mógłby wiele, wiele powiedzić.. Ile tam kobiet — może poraz pierwszy łamało przysięgę małżeńską..

I żadna nie żałowała jednak tego.,. Wracały do niego, te wszystkie, które już posiadał, te które już mu się znudziły — ale one przychodziły, pokornie nieraz prosząc o miłość i słodki szał zapomnienia..

Ale lata minęły i nasz Don—Juan, miał już latek pięćdziesiąt...

Na skroni i twarzy ukazały się starcze fałdy, włosy stały się już srebrnawe.. Kiedy przestępował progi salonu, szedł już nieco pochylony.. a w oczach zgasł blask,..

A jednak kobiety patrząc w niego — marzyły o jego pojnych, gorących uściskach.

A jednak miał już, zbliżać się „epilog" żałosny...

— — — II — — — —

Pewnego dnia otrzymał Don—Juan wonny liścik różowy...

Czytał:

„Nie miałam dotychczas przyjemności poznać pana osobiście, ale bardzo wiele już o panu słyszałam.. Wiem, że podobnych listów otrzymał pan wiele... bardzo wiele.. Mam jednak pewność, że pan przyjdzie.. Nie zapraszam pana do swego domu, ze względów dla pana zrozumiałych... Jest ktoś kto mnie kocha, a którego miłość jest dla mnie ciężarem... W twoich uściskach, mój nieznany chcę o wszystkiem zapomnieć... Czekam zatem w prywatnych „rendez-vous" apartemntach pani Gelsson. Ona już wskaże panu pokój, gdzie będę pana czekała, proszę jej tylko jako, znak, powiedzieć „Amor", Czekam pana, pełna tęsknoty".

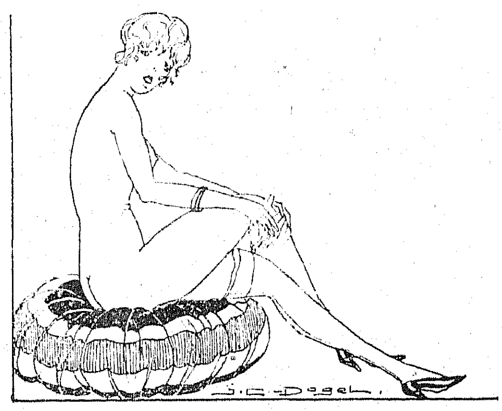
Don—Juan odłożył list i zastanowił się nad tem, czy iść.. I cóż nowego go czekało?.. A może to jakaś pułapka.. Przeczytał raz jeszcze ten list... Te gorące słowa, rozpaliły w nim ogień żądz...

Już się nie mógł opanować.. Wiedział że pójdzie..

III

..Kiedy Don Juan zjawił się w apartamentach pani Gelson i jako znak porozu miewawczy wypowiedział „Amor" - poprowadziła go stara dama do buduaru i usunęła się dyskretnie..

W saloniku, siedziała w kuszącej pozycji i rafinowanej tualecie bardzo jeszcze młodziutka, urocza osóbka.



Don Juan, przeżył już tych chwil wiele — więc nie było mu trudno o znalezienie „kontaktu". Przychylił się, ucałował jej ręce, potem całować zaczął szyję, włosy, usta..

Nieznajoma odepchnęła go od siebie poczem rzekła spokojnie:

— Słyszałam o panu wiele. Kobiety są panem zachwycone. Proszę więc patrzyć na mnie, wierzyć, że jestem jedną z tych, która chce być przez pana kochana i która pana uwielbia...

Don-Juan nie mógł ukryć zdziwienia. Nie, takiej otwartości jeszcze nie spotkał.. Jakkolwiek, wszystkie inne kobiety przychodzące do niego, lub wołające go do siebie — miały jeden cel na oku — ale w ostatniej chwili jeszcze grały tę komedje, że koniecznie, chciały być.. zdobyte! A o to rzuca mu się ta młoda, śliczna kobieta sama w ramiona"...

— Pan jest zdziwiony? zapytała?...

Nagle zerwała się, stanęła tuż przed nim, kusząca i czarująca — i patrząc mu w oczy, pytała:

— Jest pan pewny swego zwycięstwa?..

Tego było mu zadużo!! Pyta go o zwycięstwo kiedy sama oddaje mu się bez słowa walki, nie opierając się zapewnie... Poco go wałała do siebie? Chciała przez niego być zdobytą?.. Czy nie wie — jednak, że czyni się to znacznie dyskretniej, że trzeba „przeciwnika" rozdroczyć, roznamiętnić?...

Ach, on jako uwodziciel kobiet — nie miał w tej chwili właściwie żadnego wielkiego zdania do spełnienia...

Zastanawiał się, analizował, gdy nagle rozległo się pytanie..

No, no, a teraz?..

To mówiła nieznajoma, a na ustach ukazał się dziwny uśmieszek...

Po chwili zbliżała się do niego i nachyliła wonne usta ku niemu...

Chwycił usta i całował je, z swą całą „rutynowaną" namiętnością — potem uchwycił ją w ramiona—rzucił na kanapę — całował. gryzł jej piersi — znowu wpijał się w usta..,

Kiedy już stracił oddech od dzikich całusów — zerwał się — poty zalały go... drżał na całem ciele...

Ona leżała naga, cudna, upojona... Na twarzy ukazał się uśmiech ironiczny... Głosikiem, ostrym jak sztylet, pytała:

— I to wszystko?...

I tu był już „koniec Don—Juana". Czul całą śmieszność sytuacji — śmiał się, jak nigdy dotychczas... Twarz skurczyła się, jakby twarz siedemdziesięcioletniego starca..

A cudna, młoda kobieta — zabierając się do tualety — szeptała ironicznie do siebie.

— I to wszystko?...

A biedny Don—Juan, miał dopiero lat pięćdziesiąt.

Sfinks.

Julek siedzi sobie na ławeczce. Obok niego — dziawczynka, jak malowanie. Julek łamie sobie głowę nad tem, jak rozpocząć rozmowę.

Nagle zjawia się stara kobiecinka, stara, zgrzybiała.

— Proszę państwa 10 groszy za siedzenie...

Ławka była przez gminę wydzierżawiona. Bez „obolusa" nie wolno na niej siedzieć.

Ale piękna niewiasta niema drobnych pieniędzy.

Julek jest szczęśliwy. Wykłada za nią sumę 10 groszy.

Podziękowanie.. Rozmowa rozpoczęta. Rezultat?...

Wieczorem randka. Owa śliczniutka, przychodzi punktualnie i uroczyście wręcza 10 groszy, które za nią rankiem wyłożył.

Kiedy Julek zapłacił 30 złotych za kolację udaje nasza cudniutka, że nie widzi...

Po tygodniu zażądała już od niego pieniędzy na sukienkę...

Po trzech kwartałach były już inne wydatki...

..A dnia onego zapisał w pamiętniku swoim Julek słowa łzawe:

— O, dlaczego oddałaś mi wówczas owych 10 groszy.. O kobieto — wieczna zagadko Sfinksie!!

Czytelnicy WOLNYCH ŻARTÓW MAJĄ głos!

Pan Jan Tański zastanawia się nad ciekawym problemem w nadesłanym nam wierszu którego tytuł brzmi:

CZY SERCE MA NÓŻKI?.

— „Mamo powiedz, proszę
czy serce ma nogi?..
— „Co też wygadujesz
mój Jureczku drogi".
— „Bo słyszałem w nocy
odpowiada Jurek
takie dziwne słowa
i ciekawe, które

wciąż mnie niepokoją
„Tatuś skrzypiał łóżkiem
i powiedział cicho:
„S e r c e r o z ł ó ż n ó ż k i"

Jeszcze drugi wierszyk przesyła nam pan Tański, Jeżeli w pierwszym rym nieco szwankował, to w drugim i rymy są już lepsze A zatem pan Tański ma głos;

ŁAKOMA MYSZKA.

Ktoś powiedział małej Wandzi
(dzieciom mówi się o wiośnie)
że (co znaczy to gadanie?)
myszka mała jej urośnie..

Lat minęło kilka. Wandzia
zapomniała już to słowo.
Aż w kąpieli niespodzianie
raz odkryła „myszkę" ową..

Trwogę Wandzi ciszy mama
uśmiechając się tajemnie...
„Myszkę taką mam ja sama,
pocóż bać się? to daremnie"

Ale twoja myszka większa
rzekła Wandzia, wiążąc pasek..
Mówi matka „Tak, bo ona
wiele zjadła już kiełbasek".

Pan Edmund Cyrklaff, zamknął swoje spostrzeżenia i refleksje o przedstawicielkach płci pięknej, w wierszu p.t.

KOBIETA.

Kobieta (los bardzo stary)
zdawna nam w kaszę już dmu-
[cha
Czytelniku, nie dasz wiary
że nie ma na świecie zucha..
Dziś każdy, bo z rzeszą inną
potrafi sobie poradzić...
ale z kobietą „Niewinną"
nie radziłbym ci się wadzić...
Nie znajdziesz na świecie zucha
który by śmiał się z nią imać..
czy w kłótni, czy w ogniu zabaw
nie można z babą wytrzymać...
A już tam w każdej godzinie
chłopca potrafi oszukać
gdy będzie w „słodkiej godzinie"
każe mu „głębiej poszukać"

Pan Kazimierz Tatar, uderza nutę sentymentu i przesyła nam wraz z miłym liścikiem do redakcji, wiersz pod tytułem „Kocham".

KOCHAM.

Heni Nowickiej, poświęcam,

Kocham Cię za twe oczy roz-
[śmiane
i smutne jakieś a tajemnicze
za twoje usta, takie kochane
i za twe cudne, boskie oblicze...

Za twoje słowa do mnie mówione
milsze dla mnie niż kwieciste lato
za jasne włosy, jak opalone
ślicznie-i bardzo kocham cię za to
Kazimierz Tatar.

OD REDAKCJI.

Wszystkich naszych czytelników, zapraszamy do współpracy w rubryce „Czytelnicy Wolnych Żartów mają głos". W rubryce tej drukujemy wiersze, krótkie opowiadania, żarty, dowcipne korespondencje. Redakcja manuskryptów nie zwraca i oraz zastrzega sobie prawo zmiany, skróceń lub poprawek.

MIĘDZY NAMI

Coś na uszko.

Gawędy „Wujaszka" z „Wolnych Żartów".



Poeta, który chce być niewolnikiem — Pieśń o zespoleniu — Historja kobiecego mleka w poezji pana T.— — Rozmyślania nad dziewiczością — Pieśniarz, który chce „złożyć nasienie" — Co z tego wynikło? — Piosenka o bardej Lilli — Bo w tem jest ambaras,..- Prosto z mostu — O dziurach i kołku-)

Przedemną leży głęboki poemat, pod tytułem „Do Ciebie", nadesłany nam przez pana J. T. Wymaga on głębszej analizy, więc się dłużej nad nim zatrzymam. OTO pierwsze strofy:

Duszę mą opętałeś i krew rozpalasz we mnie jestem twym niewolnikiem, a sobą chcę być daremnie....
Myśl Twoja, moją jest myślą, Twe słowo jest rozkazem
Twój uśmiech rajem dla mnie.. A tak pragnąłbym razem...

Otóż pytanie, co chce pan J. T. zespolić?.. Odpowiada nam na to całkiem wyraźnie, nie krępując się niczem:

Zespolić nasze uczucia, zespolić nasze ciała
Ja chcę to, chcę to, chcę to,— byleś ty tylko chciała.

Widzimy więc jasno, że gdy „ona" zechce, to pan J. T. trzy razy chce.

Nie wypowiada tego wprawdzie w zwykłych, szarych liczbach - ale w formie, godnej poety, — powtarzając trzy razy „chce" — z czego łatwo wnioskować, że ma on chęci i wszelkie dane aby trzy razy „zespolić".

Idzie tylko o to. „aby ona chciała". Ale jak już Boy śpiewał, że w tem cały jest ambaras. aby dwoje chciało naraz...

Lecz poeta nasz odważny, dziarski — ma nadzieję i porusza też temat.. mleczarski. Bo słuchajmy:

Gdy idziesz zwolna, dostojnie, jak boskie marzenie człowieka w twych piersiach zda się, przelewa się zdrój kobiecego mleka...

Choć jesteś cała dziewicza, zdaje się, że zaraz wskutek tego ruchu, wytryśnie mleko z karminu sutek...

No, ale z tym wytryskiwaniem mleka, to nic jeszcze, wobec eksplozji która teraz nastąpi... Bo J. T. śni w serduszku — o pewnem miejscu przy jej brzuszku.., — jak ogierek tak się pali i w swych rymach znów się żali...

W biodrach, okrągłych, kobiecych, nosisz zaród rozkoszy w łonie zakrytem przecudnym brzucha, gładkiego kloszem.

Teraz jednak natchnienie przechodzi już do zenitu.: Zmienia się w błagalną prośbą wyrażoną z maestrją w sposób następujący:

Czy widzisz moje ogromne, z miłości wynikłe męczarnie ach, weź mnie w swoje ramiona, do piersi ślicznych przygarnij...

Ale oto, jak mówią: koniec mistrza chwali. Okazuje się, że poprzednie strofy, były tylko ładnym prologiem. Teraz dopiero wybucha poeta, potężną mocą swego natchnienia. W dwóch wierszach powie prosto, szczerze z mostu, o co mu idzie.. Nietylko więc o miłości dary, lecz poważne ma zamiary.. Bo nasz pieśniarz (jak mu sprostać?) — pragnie też.. ojczulkiem zostać. On do tego się sposobi — i nietylko wiersze robi - lecz z „duetu" — „trójkę" ładnie — jemu zrobić wnet wypadnie... Bo oto nuci nam:

„Alu, kochana kobieto, nasyć to moje pragnienie i pozwól w swem łonie złożyć życia przyszłego nasienie"

Pan J. T. proszę, bo mam twórcze w sobie moce, by nam napisał wiersz czy nasienie wydało owoce — i jak się twórczości skończyła godzinka — Słowem: chłopak, czy dziewczynka.

Inny znowu czytelnik — po żądz szybując szlaku — w swym krótkim wierszu pyta: czy przystąpić do ataku?... Pan M. L. historji nie zagmatwia — ale się krótko ze wszystkiem załatwia. Kocha, więc chce mieć tę damę, — lecz niech mówią strofy same..

A teraz czy?
napisał L .M.

Lili, niebiańska słodka ty
kochanką zostań moją...
niech się wnet spełnią błogie sny
ach — powiedz. „chcę być twoją"...
Lili, niebiańska, słodka ty
malutka Lili, bezbożna..
buziaków dosyć — a teraz czy
rozpocząć już można?...

O ile urocza Lili — pozwoliła w onej chwili— pan M. L. o coprosił niechby potem nam ogłosił, jak to było z tą „bezbożną" czyli była bardzo trwożną — Niechaj stworzy wierszyk czuły — i opisze nam szczegóły.

— — — — — — — — —

Z omówionych dwóch wierszyków. dochodzę do wyników, że poeci są namiętni i do „twórczych" czynów chętni Szał miłości ich podsyca Jedna tylko jest różnica.. Pan J. T ma jedno w cenie: owoc wydać ma nasienie. Zaś pan M. L. chce się nurzać w roskoszy bagnie lecz „owoców" on nie pragnie.. Pewno dziecęcych nie lubi lamentów — i jest wrogiem alimentów — Zresztą miłość ma on w cenie, cóż obchodzi go nasienie?...

Dwaj poeci dzisiaj zatem obwieścili w głos przed światem, że po swych pragnieniach wielu — dążą do „słodkiego celu".

Niech się spełnią ich marzenia — ja im życzę powodzenia — bo cóż mówić im o cnocie?... Na to wszak są dziury w płocie i nie trzeba być matołkiem, lecz zapychać je swym kołkiem..-

Jak widzicie na ten temat, — napisałem też poemat lecz nie w górnolotnej sferze, ale prosto, ale szczerze... jak się zawsze pisać godzi powiedziałem o co chodzi.

Wujaszek.



LIRB. MIECZ. „A teraz czy" — nie nadaje się do druku. Natomiast wierszem pańskim zajął się nasz „Wujaszek", który poddą go analizie w swoich „Pogawędkach".

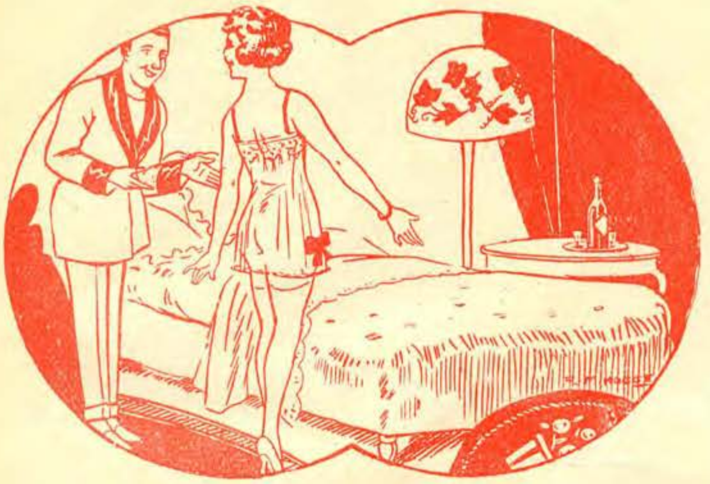
JAN TSKI. „Wujaszek" dziękuje za zaufanie. Niektóre wiersze nadają się do druku, ale po przeróbce. Gdzieniegdzie bowiem forma szwankuje. Wiersz „Do ciebie" zachował Wujaszek w swojej tece i pogawędzi na ten temat w swojej rubryce. Talent jest widoczny. Radzimy dużo popracować. Niech pan czyta wiersze Lemańskiego, Zbierzchowskiego. Prosimy o pamięć. Wujaszek pozdrawia serdecznie.

SELIM (C.R.R.) Nadesłane wiersze zdradzają zarodki talentu. Czasami jest pan sztuczny. Niezawsze egzotyzm w poezji popłaca. W swojej „bajce pajaca" daj pan jakieś ludzkie imię swojej bogdance Postaramy się fragment drukować. Całość jest zbyt nużaca.

FRAN. AL. „Próżne marzenia" Tytułem pańskiego wiersza możemy odpowiedzieć w sprawie honorarjum! Nie, drogi panie — wiersze pańskie te które nam pan nadesłał nie tylko nie nadają się do „honorowania" — ale też niestety do drukowania.

HALINA P. „Nie mówcie nic nikomu" - Czytając wiersz Pani. zmuszeni jesteśmy powtórzyć jej refren: „cicho.. sza... cicho.. sza.. stop." Jeszcze czas na takie wiersze... A skąd to wspomnienia już takie? Pismo zdradza nam że mogłoby być jeszcze inaczej. Mimoto proszę się nie zrażać — i gdy będzie miała pani coś jeszcze w swej tece, prosimy, nam nadesłać. Chętnie zawsze przeczytamy.

Wydawca; H. KOKORZYCKA. Redaktor odpowiedzialny. STEFAN PODLASIAK.
Ogłoszenia 300 zł. kolumna — 1milim.—długi na 5 cm. 30 gr. 1 centm. kwadr. 60. Zagr. i spec. 50 proc. drożej. Redakcja admin. w Łodzi, Żeromskiego 60.
Prenumerata kwartalna z przesyłką pocz. 450 gr. Odbito w tłoczni wydawnictwa „Wolnych Żartów" w Łodzi Żeromskiego 60. tel 149 55.



DAJCIE JEJ SPAĆ!

Jestem z zawodu włóczykijem
I tłukę się po świecie jak Marek po piekle.
Pewnej nocy, zmęczony, zły i senny wściekle,
Znalazłem się w maleńkiej mieścinie pod Stryjem.
Marząc o ciepłej pierzynie
Zacząłem szukać noclegu
I po dociekań szeregu
Stanąłem przed jedynym zajazdem w mieścinie.
Na me zażarte pukanie
Skrzypnęły wreszcie podwoje.
„Co tam?" — „Są wolne pokoje?"
— „Ani jednego, mój panie".
Co rzekłszy, gospodyni już drzwi zamykała
Lecz ja wgniotłem się we drzwi klinem mego ciała
I jęknąłem: „Litości, szlachetna staruszko!
Zapłacę ile zechcesz, ale daj mi łóżko,
W którem mógłbym przeciągnąć kości.
Litości!"
Gospodyni rozparła się na krzywych nóżkach
I rzekła, szczerząc zęby, djabła zemdlić zdolne:
„Co począć? Mam coprawda pokój o dwóch łóżkach,
W którym jedno łóżko jest wolne,
Ale w drugiem śpi pewna dama".
— „Sama?"
„Tak" – „Więc niech pani do niej".. „Ona się nie zgodzi„
„Ubłagam!" — „Ona już śpi".
„Więc niech mnie pani wpuści tylko pod jej drzwi.
Spróbuję ją przekonać. Co to pani szkodzi?"
W chwilę potem już stałem pod drzwiami
I dopóty ze łzą w głosie zaklinałem panią
Że odgrodzę się od niej stu parawanami,
Że nawet wejdę tyłem i nie spojrzę na nią.
Że jestem już przeżyty i niezdatny na nic,
Że jestem wyczerpany i senny bez granic,
Że ślubowałem czystość, że mnie w nogach drze,
Aż wreszcie... wpuściła mnie
Po uroczystej przysiędze,
Że noc za parawanem i w ubraniu spędzę.
Znużony i pragnący dochować przysięgi
Rzuciłem się na łóżko bez żadnej mitręgi
I już.. już pogrążałem się w senne marzenie,
Gdy... usłyszałem westchnienie
I jęk.
Zerwałem się: „Co pani jest? Co pani dać?
Czy pani co dokucza? Czy brak pani czego?"
Odrzekła: „Straszna rzecz! Nie mogę spać!"
— „Dlaczego?" — Bo czuję lęk,
Że jak usnę, pan zrobić mi gotów coś złego".
Zawołałem gorąco: „Ależ, proszę pani,
Niech mnie pani słowami podejrzeń nie rani.
Ja przysięgłem, ja... dotrzymam i...
Proszę bardzo, niech pani śpi".
Lecz w pół godziny potem miałem z moją damą
Znów rozmowę taką samą
I znów w pół godziny potem
Zaczęła jęczeć z powrotem.
Przez pół nocy co kwadrans — licho wie dlaczego —
Budziła mnie, żałośnie zaczynała łkać
I mówiła: „Nie mogę spać
Z lęku, że pan, gdy usnę, zrobi mi coś złego".
Przysięgałem, wzywałem na świadka noc ciemną
I wszystko nadaremno.
Aż o szóstej nad ranem zbudziła mnie znów
I szepnęła w potoku urywanych słów:
„Tak dłużej nie może trwać...
Nie mogę spać...
Lęk ugniata mi serce jak buciki ciasne...
Dlatego...
Proszę... niech mi pan zrobi nareszcie coś złego..
I niech spokojna, że zło minęło już... zasnę!"

Jerzy Wrzos.



Tęsknota u kobiet jest tylko nienasyconym głosem fantazji.

Zmrużone oko... perskie.

Mąż powrócił z podróży — mniejsza o szczegóły —
I zastał żonę z drabem w sytuacji czułej.

Drab zwiał, żona zakryła grzeszną twarz i łono,
Mąż padł zadem na krzesło i rzekł z bólem: „Żono!

Zdradzasz? Trudno! Tak robi kobiet armja cała,
Ale powiedz, dlaczegoś mnie okłamywała,

Dlaczego wierność łamiąc w sposób oczywisty,
Obłudne słowa kłamstwa kładłaś w twoje listy?"

— „Jakto?" — „Przecież pisałaś: (od chwili, gdy w drogę
Wyruszyłeś, ja sypiać po nocach nie mogę;

Od chwili, gdyś wyjechał, ja, twa mała żona,
Nie mogę zmrużyć oka) I cóż?" — Na to ona:

„Wszystko, co ci pisałam, jest prawdą głęboką.
Sam powiedz: jak tu mżona w nocy zmrużyć oko

Gdy przez całą noc kręcą się tu chłopcy młodzi
I, ledwo jeden wyjdzie to już drugi wchodzi".

Andrzej Pirat.



Przed małżeństwem przyrzekał mi raj.. I teraz faktycznie nie mam nawet co włożyć na siebie.

— —

Miłość potrzebuje pieniędzy — cierpliwości — namiętność-gwałtu!!

PIERWSZY GEST MIŁOSNY.



„Tak dawno już panią kocham,
Tak pani oddany jestem
A dotąd jeszcze nie śmiałem
Słów poprzeć odważnym gestem.

Niech mi pani nareszcie,
Zakochanemu szalenie,
Na pierwszy gest wyrazisty
Łaskawie da pozwolenie".

—„Chcesz pan uczynić gest pierwszy?
Ach, uczyń go, przyjacielu,
I gestem zdecydowanym
Sięgnij do swego portfelu".

Z cyklu „NEAPOL".

Lazur.

Lazur w górze — lazur w dole
toń olbrzymia lazurowa...
morze — łódź się w srebrne fale
do pół białej piersi chowa...

Słońce srebrne — białe skrzydła
daje lazurowej toni...
wzrok mój z słońcem na wyścigi
lazurowe fale goni...

Lazur w górze — lazur w dole
a Wezuwjusz nad zatoką..
czary!! czary!! — Biała nimfa
puszcza do mnie: „perskie oko"..

Biała nimfa na łódź białą
lazurową falą pryska..
czary!! czary!! — pięknie tutaj
ale piękną jest — i Wisła!!

Ignacy Nikorowicz.

NĘDZA.

Po ziemi nędza upiorna chodziła
ku trwodze jców, przerażeniu matek...
minąwszy domy, gdzie mieszkał dostatek
do suteryny w gościnę przybyła...

Powiało zimno i cisza grobowa
kilka oczu na nią boleśnie spojrzało...
a ona, siadłszy w progu, jak przystało
westchnęła ciężko — nie wyrzekłszy słowa..

wszakby wolała w ogrzanej komorze
zasiąść w kąciku, oświetlonym jasno...
niźli się znaleźć w tej podziemnej norze,

gdzie tak wilgotno, ponuro i ciasno...
Lecz tam ją zdala pędzono od proga
tu zaś — otworem stała przed nią droga..



"TO„

„Wszystko, prócz "tego,'
Znacie to powiedzonko dzisiejszych panienek? Znacie?

No, to posłuchajcie!

Panna Bela była młodziutką i śliczną panienką, kiedy poznała się z Karolkiem. A Karolek.. to był Karolek.

Panna Bela, poznawszy się z Karolkiem i umówiwszy się z nim na pierwszą w życiu randkę, przypomniała s bie rady starszych i doświadczonych koleżanek z pensji, zamykające się w jednem programowem zdaniu: „Panienka chłopcu może pozwolić na wszystko, prócz „tego".

To też idąc z biciem serca na randkę z Karolkiem, Bela powtarzała sobie nieustannie w myśli:

„Wszystko, tylko nie „to"

Ale — co? W tem sęk! Naiwna Bela nie miała najmniejszego pojęcia o tem co to właściwie jest to „to". Rozumiecie?

Karolek połapał się w tem odrazu.

„Panie Karolku, panie Karolku, ale pan mi nie zrobi „tego"?

„Ależ nie! Niech się pani nie lęka!"

Co tu się dużo rozwodzić. Karolek nie był młodzieńcem godnym zaufania. Za każdem następnem spotkaniem z Belą posuwał się coraz dalej i coraz bardziej zbliżał się do „tego", a Bela... Bela wierzyła na słowo.

Nie! Co tu owijać w bawełnę. Karolek był świńtuch. Pewnego wieczora zrobił „to" jakgdyby nigdy nic, a Bela łatwowierna nawet nie zaprotestowała, tylko szepnęła na pożegnanie przy rozstaniu:

„Więc zobaczymy się znów w poniedziałek, Karolku?"

—„Ależ tak! W poniedziałek!"

—„I przyrzekasz, że będziesz również ostrożny jak dziś i że nie zrobisz mi „tego?"

— — — — —

W trzy miesiące potem Bela wyszła za mąż. Oczywiście nie za Karolka. Zrobiła partję. Wyszła za mąż za bogatego przemy-





słowca, przystojnego mężczyznę w sile wieku, którego oczarowała swą dziewczęcą świeżością i urokiem.

W kilka godzin po ślubie młodzi małżonkowie wyruszyli w podróż poślubną do Italji.

Jechali slipingiem.

Mąż Beli, rozkochany na zabój, zdecydował się nie czekać do końca podróży i nie zważając na bujanie się pociągu, przystąpił do ataku.

Bela się nie opierała. Przeciwnie, okazywała nawet pewną zaciekawienia niecierpliwość.

Dzięki temu, szczęśliwemu małżonkowi udało się złożyć młodej żonie dwa gorące dowody swych uczuć małżeńskich.

Wreszcie, czując, że spełnił wszystko, co do niego należało, pan młody ucałował serdecznie Belę i spytał czule:

„A teraz pójdziemy" spać? No co? Czy jesteś zadowolona ze swego męża?"

—...„Owszem, jestem zadowolona... ale..."

—„Ale?... Ale: co?"

—„Powiedz mi, mój drogi, a kiedy my zaczniemy wreszcie robić „to"?.